

# Gazetka literacka nr 1.

IV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława  
Staszica w Białej Podlaskiej

Marzec 2016.



Idzie sobie wiosna,  
słysząc świergot ptaka,  
ładna to piosenka,  
tylko głupia taka...

Już przyleciał bocian  
i w kałuży dłubie.

mi to nie przeszkadza  
dalej będzie głupiej.

Słońce różnie świeci,  
dym się w polu snuje  
- zupełnie bez sensu,  
ale się rymuje...

Drzewa mają pączki,  
w jajkach są pisklęta,  
przyroda jak zwrotka  
- niedorozwinięta!

To dla wszystkich, którzy  
nie mogli doczekać się

wiosny



*Oddajemy w Państwa ręce pierwszy – wiosenny numer gazetki szkolnej z aspiracjami. Mamy nadzieję, że Wam się spodoba. Chcemy stworzyć pismo, w którym odnajdą się wrażliwcy z naszej szkoły. Szukamy ludzi twórczych, którzy zechcą podzielić się kawałeczkiem swojego świata. Czekamy na poetów, pisarzy, muzyków i malarzy.*

**Redakcja.**



## Wywiad z dyrektorem szkoły Panem Stanisławem Romanowskim

### 1. O jakim zawodzie marzył Pan kiedy był dzieckiem? Czy od początku chciał Pan zostać nauczycielem?

Dyrektor: Nie, nie był to zawód nauczyciela. Gdy byłem małym dzieckiem, chodziłem do szkoły podstawowej, która jeszcze wtedy miała 8 klas, później 4-letnie liceum, to były takie zawody jak marynarz, lotnik. W zasadzie moją fascynacją było lotnictwo. Planowałem nawet po szkole podstawowej pójść do technikum lotniczego, ale trwał stan wojenny. Technikum to znajdowało się w Rzeszowie, rodzice trochę się bali i skończyło się na liceum ogólnokształcącym. Fascynacja jednak pozostała. Byłem czynnym członkiem koła modelarskiego, również w domu robiłem modele samolotów, dużo czytałem na ten temat.

### 2. Jak spędza Pan wolny czas?

Dyrektor: Nie mam ulubionego zajęcia, które robię w wolnym czasie. To jest np. oglądanie jakiegoś dobrego programu czy filmu, porządki wokół domu, drobne naprawy. Czasami jadę na wieś, tam też szczególnie wiosną i latem jest dużo pracy. To też forma relaksu na świeżym powietrzu. Latem raczej jakiś wyjazd, zwiedzanie. Zimą narty.

### 3. Ma pan ulubione miejsce, gdzie lubi wyjeżdżać w wakacje?

Dyrektor: Nie mam ulubionego miejsca. Kiedyś bardzo lubiłem góry. Jeszcze w czasach studenckich jeździłem w Bieszczady. Później z młodzieżą dużo jeździłem jako opiekun. To były przeważnie wyjazdy w Tatry i właśnie w Bieszczady. W tej chwili nie mam takiego miejsca, do którego bym wracał. Na wsi lubię odpocząć w spokoju i ciszy.

### 4. Wspomniał Pan, że lubi oglądać filmy. Czy ma Pan jakiś ulubiony gatunek filmowy?

Dyrektor: W zasadzie obejrzę wszystkie dobre filmy, każdego gatunku. Są jednak pewne, do których zawsze wracam z sentymentem. To może wydać się dziwne, ale bardzo lubię np. spaghetti westerny. Lubię też, teraz popularne filmy fantasy. Może nie tyle „Harry Potter” co „Władca Pierścieni”. Lubię dobry film psychologiczny, filmy francuskie z lat 60-tych i 70-tych, filmy science-fiction m.in. „Gwiezdne Wojny”. Generalnie każdy gatunek filmowy, może oprócz melodramatów i komedii romantycznych.

### 5. Czytanie książek jakiego gatunku sprawia Panu przyjemność? Posiada Pan swój ulubiony?

Dyrektor: W dzieciństwie i w liceum byłem miłośnikiem książek science-fiction. Czytałem m.in. Stanisława Lema czy serię „Spotkanie w przestworzach”. Wtedy można było dostać to w księgarniach czy nawet w kioskach Ruchu. Wychodził taki miesięcznik „Fantastyka” który kupowałem. I to w zasadzie do późnego liceum połykałem tę literaturę science-fiction. Później to zainteresowanie gdzieś minęło. Teraz raczej sięgam po jakieś pamiętniki, wspomnienia, relacje, autobiografie, czasami książki historyczne. Było parę książek, które zrobiły na mnie ogromne wrażenie i w jakiś sposób miały na mnie wpływ- „Mistrz i Małgorzata” Michaiła Bułhakowa, „Świat według Garpa” Johna Irvinga. Lubiłem też twórczość Ernesta Hemingwaya. Ostatnio przeczytałem biografię Marka Piekarczyka „Zwierzenia kontestatora”, Wojciecha Manna „Foto Grafo Mannia” oraz dwie książki Jeremego Clarksona.

6. Lubi Pan słuchać muzyki? Jaki rodzaj Panu najbardziej odpowiada? Czy zmienił się on na przestrzeni lat?

Dyrektor: Z muzyką to jest dłuższa historia. W młodości i później, odgrywała ona w moim życiu bardzo ważną rolę. Ja, moi koledzy i koleżanki, zawsze interesowaliśmy się muzyką. Z jednej strony było to zaciekawienie Jazzem. Organizowaliśmy nawet w szkole wieczorki jazzowe. Nie graliśmy oczywiście tylko puszczaliśmy muzykę z płyt, ale to było bardziej po to, by zaimponować dziewczynom (śmiech). Jednak później skończyło się to tym, że kilka razy pod koniec lat 80-tych byłem w Warszawie na festiwalu Jazz Jemboree. Uczestniczyłem też w pierwszych białskich Ładuszkach Jazzowych. Lubiłem słuchać ciężki ego Rocka – byłem fanem ACDC, TSA, Oddziału Zamkniętego oraz Pink Floyd. Jeździłem nawet na festiwal do Jarocina. Później na studiach, trochę ze zainteresowania muzyczne zmieniły się. Odkryłem poezję i muzykę Marka Grechuty, Władimira Wysockiego, ale nieobce mi były Metallica, Pearl Jam czy Guns N' Roses. Dzisiaj też lubię posłuchać muzyki, czasami w samochodzie, w domu przy jakiejś pracy, w ramach relaksu słucham Arctic Monkeys. Disco poło tylko i wyłącznie na weselach. Nigdy też nie pociągała mnie jakoś muzyka klasyczna. Obecnie tyle jest tego, że w zasadzie można słuchać wszystkiego. Trudno się w tym zorientować.



7. Jakie jest Pana największe marzenie?

Dyrektor: Moim największym marzeniem jest, by moi najbliżsi i ja byli zawsze zdrowi, żeby nie było jakichś szczególnych nieszczęść. Nie mam jednego marzenia, które gdzieś tam tkwi mi w głowie, i do którego dążę. Jest to raczej zbiór różnych planów.

8. Jaki był Pana ulubiony przedmiot w szkole? Czy to była historia, której teraz Pan uczy?

Dyrektor: To się zmieniało. Najpierw to była fizyka. Byłem nawet olimpijczykiem z tego przedmiotu w szkole podstawowej. Później geografia i w zasadzie to właśnie ją planowałem studiować. Interesowałem się tym niesamowicie. To był mój konik. Na tyle dużo wiedziałem z geografii, że nie musiałem się jej praktycznie uczyć. Historię też lubilem, czytałem na ten temat, oglądałem filmy historyczne. Ale to było bardziej na drugim miejscu.



9. Co daje Panu zawód nauczyciela? Czy jest to praca dająca satysfakcję?

Dyrektor: Wielce satysfakcjonująca! Bardzo ciekawa, intrygująca, ale jednocześnie trudna. Pracuje się z żywym organizmem. To nie jest fabryka, gdzie wszystko odbywa się taśmowo. Tu każdy jest inny,

ma inny charakter. W szkole jest ponad 500 uczniów, a więc właściwie tyle samo oryginalnych osobowości. Z tego względu jest to dosyć ciekawe i stawiające duże wyzwanie, ale i stresujące. Ale nad stresem trzeba umieć zapanować. Nauczycieli zresztą często dotyka tzw. wypalenie zawodowe, bo jest to praca, na którą nastawiamy się 24 godziny na dobę. To nie jest tak, że godzina 15:30 zamyka się drzwi i koniec. Wiele rzeczy dzieje się popołudniami. Wiele trzeba robić wieczorami, choćby przygotować sprawdziany. Także jest to pasjonujący zawód, interesujący, ale stanowiący duże wyzwanie pod każdym względem. Dający wiele satysfakcji, a nawet czasami radości. Oczywiście jak w każdym zawodzie są sukcesy i porażki.

10. Czy kieruje się Pan jakąś życiową dewizą? Jeśli tak to jaką?

Dyrektor: Powiedzmy, że taką dewizą jest to, żebym to co robię, robił dobrze, a przynajmniej żeby nikt mi nie zarzucił, że nie byłem wystarczająco zaangażowany, że nie chciałem, że nie zrobiłem tego co mogłem zrobić.

11. Czy jest Pan duszą sportowca? Czy prowadzi Pan aktywny tryb życia?

Dyrektor: Kiedyś grałem w piłkę ręczną, ale to czasy szkoły podstawowej i liceum. Później sport był już bardziej na drugim planie. Zawsze lubilem pograć w siatkówkę. Lubię też oglądać sport w telewizji: piłkę nożną, siatkówkę, spoty zimowe... ale oglądanie to już nie uprawianie (śmiech). Generalnie jeszcze teraz lubię pograć w siatkę, pokopać piłkę, na tyle na ile pozwala mi zdrowie. Dużo jeżdżę rowerem. Kolarstwo to mój kolejny konik. Najpierw w maju oglądam Giro d'Italia, potem w lipcu Tour de France i we wrześniu Vuelta a Espana. W tym roku planuję wybrać się na Tour de Pologne dla amatorów. Tylko 30 kilometrów po górach, także damy radę. Mam nadzieję, że uda się zrealizować te plany. Niektórzy mówią, że to nudny sport, bo jedzie się i jedzie 6 godzin, ale ja lubię, fascynuję się tym. Natomiast zimą tak jak wcześniej wspominałem, jeżdżę na nartach. Udaje mi się robić to w miarę rozsądnie, gdyż jeszcze ani razu się nie potamałem.



12. Czy lubi Pan wybierać się na spektakle do teatru bądź opery?

Dyrektor: Powiem wprost. Nie za bardzo lubię operę i nigdy nie byłem jej fanem. Natomiast teatr, w Białej jest to o tyle trudne, że nie ma teatru, więc to jest ten kłopot. Kiedyś oglądałem teatr telewizyjny. Teraz lubię pójść od czasu do czasu, jeśli jest taka okazja, doznać tej magii teatru.

13. Czy gdyby była możliwość zmieniłby Pan swój zawód na inny? Jeśli tak to dlaczego i na jaki zawód?

Dyrektor: Zostałbym kosmonautą. Jeśli byłaby taka możliwość, to tylko na ten jeden.

#### 14. Czyli fascynuje się Pan kosmosem?

Dyrektor: Nie, to bardziej wynika z tego zainteresowania lotnictwem. Jakoś to we mnie zostało.



#### 15. Czy ma Pan jakieś przesłanie do młodych ludzi, którzy nie wybrali jeszcze swojej ścieżki zawodowej? Czym mają się kierować w wyborze?

Dyrektor: Radziłbym, aby w tym względzie dać się ponieść emocjom, temu co się lubi, co się chce robić. Może mniej kierować się podpowiedziami i modą, ale bardziej tym co w duszy gra i co sprawia przyjemność. Bo to nie jest tak, że na całe życie wybieramy. Czasami może się zdarzyć, że za 15 lat coś się zmieni, ale na ten moment, aby nasi uczniowie i ogólnie młodzi ludzie, kierowali się zainteresowaniami, pasjami, tym co ich pociąga i co chcą robić. To jest klucz do zadowolenia i do szczęścia oraz do tego, by praca dawała satysfakcję i radość.

#### Stasionalia 2a

Każdego roku, wraz z pierwszym września, w drugich klasach naszego liceum emocje zaczynają nabierać innego charakteru. Temat Stasionalistów jest bardziej gorący niż w pierwszej klasie i przede wszystkim bliższy. Tak było i z naszą humanistyczną klasą. Już we wrześniu wszyscy intensywnie rozmyślali nad tematem przewodnim. Razem z wychowawczynią stwierdziliśmy jednogłośnie, że do tego wydarzenia podejmiemy bardzo poważnie i wykonamy je z należytą dokładnością, aczkolwiek już na początku zdecydowaliśmy, że nie będziemy nastawiali się na wygraną. Wykonamy naszą pracę jak najlepiej potrafimy, ale podejmiemy do wydarzenia z dużym dystansem i przede wszystkim z humorem. Wraz z wstępnie napisanym scenariuszem, wspólnie nanieśliśmy poprawki i przypisaliśmy rolę uczniom naszej klasy. Gdy obsada została wybrana, a scenariusz ostatecznie zaakceptowany zaczęliśmy uczyć się naszych ról, a także robić pierwsze próby. Nasi znakomici koledzy i koleżanki wymyślali w domach układy taneczne po czym w wolnych chwilach uczyli nas ich. Podczas prób było wiele śmiechu i zabawy, ale też ciężkiej, wyczerpującej pracy. Im było bliżej terminu imprezy tym wszyscy byli bardziej spięci. Na szczęście skutkowało to dużo większym zaangażowaniem z naszej strony. Niestety, często te ogromne zaangażowanie skutkowało wyczerpaniem organizmu, chorobą. Wielu z nas przychodziło do szkoły chorych, tylko po to aby być wraz z resztą klasy na próbach. Wszyscy staraliśmy się wspierać w trudnych chwilach. W naszej klasie są trzydziści dwie całkiem różne osobowości, więc wiadomo, iż nie zawsze wszyscy się ze sobą zgadzamy, jednak nasza wychowawczyni zadbała o zgodę między nami. Dzień przed naszymi Stasionaliami wszyscy przyjechaliśmy po południu do szkoły aby ustroić tematycznie jej korytarze. Każdy robił swoje, jedni zajmowali się dekoracją bufetu, drudzy wieszaniem napisu, trzeci podpinaniem tkanin, a czwarcy wieszaniem pajęczyn. Pracy było co niemiara, więc każdy był zaangażowany. Kończąc korytarz, wszyscy przenieśliśmy się na halę w celu ustrojenia głównej sceny. Po skończeniu całej dekoracji przyszedł czas na nocną próbę. Zmęczeni dotrwaliśmy do końca, po czym wszyscy zebraliśmy się do domów, aby móc przespać się kilka godzin i rano wrócić do szkoły. Wszyscy by punktualnie. Rankiem dziewczęta z naszej klasy dzięki naszym utalentowanym koleżankom zostały ucharakteryzowane, zgodnie z tematem naszych Stasionalistów jako brzmiał „Sabatonalia” na mroczne wiedźmy. Nie zabrakło również charakterystyki naszego kolegi, który wcielił się w rolę Wiedźmina. Wszyscy członkowie naszej klasy postarali się o odpowiednią atmosferę w szkole. Po korytarzach grasowały wiedźmy, znęcające się nad biednymi mężczyznami. Wszystkich próbował ocalić waleczny Wiedźmin aczkolwiek jego przeciwniczki miały zdecydowaną przewagę liczebną. Podczas przerw uczniowie chętnie przebywali w okolicach mrocznego bufetu. Najwidoczniej przysmaki przygotowane przez czarownice bardzo im smakowały. Godziną przed rozpoczęciem przedstawienia wszyscy udaliśmy się na halę, aby odbyć próbę generalną. Była to godzina, która upłynęła nam wyjątkowo szybko. Gdy rozbrzmiał dzwonek na przerwę, a uczniowie szkoły zaczęli zajmować miejsca na widowni, ciśnienia podskoczyły wyżej, serca zaczęły bić szybciej, a w głowie pojawiało się tysiące myśli. Usłyszeliśmy muzykę rozpoczynającą nasze przedstawienie, był to znak, że dziewczęta od pierwszego układu wraz z śpiewającą do ich piosenki koleżanką muszą wyjść na scenę.



Osoby występujące, jak również te czekające za sceną były zestresowane każdą kolejną minutą. Wszyscy chcieliśmy aby całe przedstawienie zostało przez nas zaprezentowane tak jak sobie postanowiliśmy. Po pierwszy układzie tanecznym, uczennice naszej klasy wraz z wychowawczynią, w roli wiedźm pojawiły się na scenie po zwołaniu przez ich przewodniczącą. Wszystkie były bardzo zirykowane przez pojawiających się w ich okolicy mężczyzn i postanowiły ich upolować. Po zakończeniu polowania widzów przedstawienia czekał konkurs. Polegał on na zaśpiewaniu słyszanej przez słuchawki piosenki pod wpływem hełu. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni. Po konkursie na scenie pojawiła się przewodnicząca, która niestety nie wierzyła zdolności upolowanych przez swe podopieczne mężczyzn. Zaczęła testować ich, a jedną z prób której panowie zostali poddani była bitwa taneczna. Oczywiście rywalizację wygrały wiedźmy, które następnie zabrały smutnych, wycieńczonych mężczyzn na ugotowanie z ich ciał przepysznej, pożywnej zupki. Czarownice po ugotowaniu dania, udały się na rozmowę z przewodniczącą na temat receptury zupy. Okazało się, że nie dodany został jeden ze składników a mianowicie – oczy pomarańczowe. Wtem jedna z wiedźm udała się na poszukiwanie potrzebnego składnika na widownie. Niestety jednak nie udało jej się znaleźć poszukiwanych oczu. Czarownice jednogłośnie stwierdziły, iż zupa obędzie się bez tego składnika i wszystkie diabelnie głodne udały się na ucztę. Całe wydarzenie przybliżył widowni kot, w którego to wiedźmy zamieniły w przeszłości pięknego

chłopca. Zjawił się on pod koniec przedstawienia czując zapach ugotowanej zupki. Niestety nie zdążył spróbować. Kończąc przedstawienie śpiewając – w wykonaniu uczennicy naszej klasy, wszyscy wyszliśmy na środek aby się uklonić. Podziękowaliśmy serdecznie wszystkim wspomagającym nas nauczycielom, a przede wszystkim naszej wychowawczyni – Beacie Kuzko, która okazała nam niesamowicie wiele serca i cierpliwości. Po brawach widowni, wszyscy szczęśliwie odetchnęliśmy z ulgą. Zmęczeni, choć niesamowicie szczęśliwi, że już po wszystkim, wspólnie wzięliśmy się za sprzątnięcie dekoracji. Całe wydarzenie dla każdego członka naszej klasy było niezwykle i wszyscy zapamiętamy je na bardzo długo. W końcu tylko raz w życiu ma się takie STASIONALIA!

Kinga Chwedoruk.



## 1 Marca Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

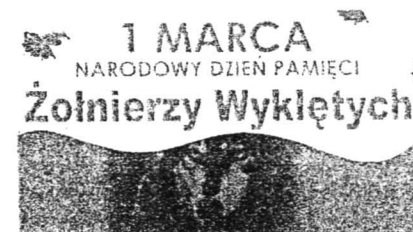
„Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ma być wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji niepodległościowych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny”

Określenie żołnierze wyklęci oznacza żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiających opór próbie sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR w latach 40. XX wieku, ostatni żołnierz wyklęty to Józef Franczak ps. „Lalek” z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” – zginął w obławie w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami (woj. lubelskie) prawie dwadzieścia lat po wojnie – 21 października 1963 roku.

NKWD i bezpieka walczyła z konspiracją niepodległościową podstępnie.

metodami, np. apel o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii. Była ona jednak podwójnym oszustwem – nie dość że obiecywała „łaskę”, mimo iż żołnierze AK nie popełnili przestępstw przeciwko narodowi to jeszcze ubecy mieli tajną instrukcję by ujawniających się akowców po ich ewidencji „internować i odosobnić”. W 1945 roku ujawniło się ok. 50 tys. żołnierzy podziemia. Taktykę tę powtórzono również w amnestii z 1947 roku, ujawniło się wtedy 76 774 osób. Zebrana w toku przesłuchań wiedza posłużyła do późniejszych represji wobec ujawnionych i dotarcie do osób nadal prowadzących walkę.

W sumie ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i ubeckich, część wywieziono na Wschód.



## Uwaga wywiad z Panią Magdaleną Nowosielską i Anną Wojtiuk

Charytatywny Koncert Kolęd to już tradycja w IV LO im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej. Z przygotowaniem do tego pięknego przedsięwzięcia wiążą się długie godziny pracy oraz trud organizatorów. Pani profesor Magdalena Nowosielska, wraz z Panią profesor Anną Wojtiuk czuwają nad przygotowaniem oraz przebiegiem koncertu.

### Jak wygląda ta praca od wewnątrz, czym dokładnie zajmuje się osoba na Pani miejscu?

Przed wszystkim bardzo lubimy ze sobą pracować i ta współpraca, od wewnątrz układa się super. Jedna o czymś pomyśli, to zaraz druga to robi.

### Skąd wziął się pomysł na zorganizowanie tego przedsięwzięcia?

Pomysł na organizację koncertu urodził się podczas jednej z akademii. Podczas rozmowy z Panią Anną doszliśmy do wniosku, że warto by było „pokazać się światu”, pokazać umiejętności muzyczne naszych uczniów szerszemu gronu.

### Proszę przybliżyć nam zamysł koncertu.

Zamysłem koncertu jest pokazanie talentów naszych uczniów. Przygotowanie koncertu to duże, logistyczne przedsięwzięcie. Każdego roku oprócz samego koncertu, nagrywane są płyty, wydawane kalendarze, malowane bombki.

### Organizacja koncertu to duże wyzwanie. Ile czasu zajmują przygotowania i kto jest w nie zaangażowany?

Przygotowanie koncertu rozpoczynamy już następnego dnia po poprzednim koncercie. Planujemy co zrobimy następnym razem, co musimy poprawić.

### Jaką rolę odgrywają nasi uczniowie podczas koncertu?

Podczas koncertu nasi uczniowie są najważniejsi. To od nich zależy repertuar, staramy się, aby prezentowali utwory, które lubią. Jeśli uczniowie będą dobrze czuli się na scenie, to udzieli się atmosfera koncertu.

### Charytatywny Koncert Kolęd wspiera potrzebujących. Komu pomogliśmy w ubiegłych latach?

Co roku, jest kilkoro uczniów, którym finansujemy bądź dofinansowujemy wycieczki szkolne. Oplacamy też obiady na cały rok szkolny jednemu uczniowi. To wszystko zależy od potrzeb zgłoszonych przez nauczycieli, wychowawców.

### Który z organizowanych do tej pory koncertów najbardziej utkwił Pani w pamięci? Dlaczego?

Każdy koncert jest wyjątkowy. W każdy angażujemy się emocjonalnie. Ze szczególnych sytuacji wspominamy pierwszy koncert, przed którym odbierałyśmy płyty kilkanaście minut przed koncertem.

### Podczas organizacji tego typu wydarzeń można napotkać trudności, bądź być świadkiem zabawnych sytuacji. Jakie zdarzenie szczególnie zapadło Pani(om) w pamięć?

Same nie wiedziałyśmy czy wszystko się uda. Na dodatek, dwie skrzypaczki, które również brały udział w koncercie, przyjechały do Białej 10 min przed koncertem i jedna z nas (pospieszyła) jak najszybciej aby odebrać dziewczyny.

Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu!

Rozmowę przeprowadziła Zuzanna Pikacz.

## Spadająca gwiazda

Dawno temu, na małej planecie gdzieś na krańcu galaktyki mieszkała dziewczynka o wielkiej wyobraźni. Miała na imię Flawia. Marzyła o tym, by kiedyś polecieć w kosmos i zostać gwiazdą poliejantką. Niestety, nic nie zapowiadało tego, że ta chwila nadejdzie. Czas mijał, a ona wciąż była zajęta pracą w ogrodzie i naprawianiem rzeczy ludziom z pobliskich miejscowości. Tylko ona potrafiła robić to tak dokładnie i zreżymie. Dlatego zawsąd przybywali coraz to nowsi klienci, licząc na jej pomoc. Jednak Flawia dorastała, a jej marzenie o kosmicznej przygodzie pozostawało niezmiennie, lecz nie umiała odmówić osobom, które do niej przychodziły. I tak siedziała dzień w dzień, reperując hologramy pani Darianny, czy lewitujące auto profesora Zosimusa, który znowu rozbil je na koronie drzewa. Wolne chwile Flawia spędzała na poddaszu, gdzie czytała o odległych planetach i budowie statków kosmicznych. Pewnego razu dziewczyna siedziała wieczorem i wertowała książkę o meteorach. „Kiedyś ludzie wierzyli, że spadający meteor wieszkuje szczęście” głosił opis znajdujący się obok obrazka z rozgwieżdżonym niebem. „Nazywano go wtedy ‘spadającą gwiazdą’”. Co za bzdury! mruknęła Flawia do siebie. Kiedy ma się marzenie, trzeba na nie zapracować, a nie liczyć na szczęście! „Szkoda, że moje nigdy się nie spełni”, westchnęła w duchu, myśląc ze smutkiem o pękających się sprzętach w garażu. Owinęła się kocem i zasnęła, tuż do siebie niedokonczoną lekturę. Obudził ją nagły świst i jasne światło przedzierające się przez zastony. Flawia podskoczyła i natychmiast rzuciła się w stronę okna. Wokół rozciągał się gęsty całun nocy. „Czy to był jedynie sen?”, pomyślała, rozglądając się dookoła. Wtem dostrzegła na niebie jasną smugę zmierzającą ku ziemi. Och! Czy to spadająca gwiazda? oczy Flawii otworzyły się szeroko. Szybko jednak ogromny uśmiech na jej twarzy zmienił się w przerażenie, gdy zdała sobie sprawę, że smuga światła zmierza w jej stronę! Znieruchomiawszy ze strachu, patrzyła jak zarzący się ostrym światłem pocisk staje się coraz większy, większy i większy... aż z ogromnym hukiem uderza w garaż na jej podwórku! Nagle zrobiło się strasznie cicho. Słychać było jedynie syk spalanej ziemi i skrzyp metalu, a za garażem, który zamienił się w drobny mak, unosił się pus gęstego dymu. Flawia nie była w stanie uwierzyć w to, co właśnie się stało. Zerwała się z posłania i w pośpiechu narzucając na siebie kurtkę, wybiegła na podwórko. Chłodny wiatr rozwiewał jej włosy, a w nozdrza wdziął się zapach spalonych rzeczy. Ostrożnie podszedła do miejsca, gdzie wyładował ogromny meteor. Przed garażem, a raczej tym, co z niego zostało, był dymiący kałder, który stopniowo zwiększał się, gdy podobała bliżej. To, co ujrzała, wprawiło ją w zdumienie. To wcale nie był meteor! Wśród płatanniny kabli, desek i zniszczonych sprzętów tkwiła srebrna kopuła z dwoma szerokimi skrzydłami, które były bardzo wygięte. Spod niej wydostawał się dym, ale ona sama była tylko delikatnie zarysowana. Flawia z bijącym sercem podszedła bliżej... gwałtownie otworzyła kopułę zaczęły otwierać się z sykiem z wnętrza wydostawały się kłęby dymu. Rozległ się ciężki kaszel. Z głębi kopuły wyłonili dwoje w rekawiczkach, a za nimi głowa... po czym dziwny stwór z okrzykiem zaskoczenia wyładował na twarzy w ziemi, z nogami wciągniętymi wewnątrz dziwnego urządzenia. Aaaaaaaa! Flawia podskoczyła, a jej włosy zdziwiły i przeraziły dziwnego przybysza, bo on także głośno zakrzyknął. Wyslizgnął się z wnętrza kopuły, zrobił fikołka i całkiem nieumyślnie wpadł wprost na nogi dziewczyny.

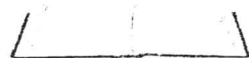
która runęła na ziemię, wzbijając w powietrze tumany kurzu. Stwór powoli stanął na dwóch nogach, otrzepując niedbale marynarkę. Nawet w świetle księżycy Flawia dostrzegła, że jego skóra jest całkiem niebieska! Do tego miał ogon ze śmieszna kitą, którym machał we wszystkie strony. Dziewczyna zaparła się rękami i odsunęła od dziwoląga tak daleko, jak tylko mogła. Przytknęła plecy do ściany krateru i wpatrywała w nieznanego, biorąc głęboki wdech za wdechem. Po chwili ten odwrócił się w jej stronę, a jego oczy w ciemności błysnęły złotym blaskiem. Zaczął zbliżać się do Flawii, która skuliła się, pochlipując cicho ze strachu. Hej, wszystko w porządku? zapytał przybysz, wyciągając do niej rękę. Musiało cię zboleć, jak na ciebie wpadłem. Słowa te wywołały szczere zdziwienie Flawii, jako że głos dziwoląga brzmiał dość przyjemnie i bynajmniej nie budził jej grozy. Ucisnęła dłoń przybysza, który pomógł jej wstać. Mam na imię Forpik. przedstawił się nieznajomy. Czy mogłabyś pomóc mi z tym bałaganem? Flawia chyżo pokiwała głową. Po chwili wytchnienia zaprosiła Forpika do domu i przyrządzając herbatę z błękitnego bzu, słuchała jego opowieści. Okazało się, że Forpik był kapitanem statku kosmicznego, i gdy próbował dokonać w nim niezbędnej naprawy korzystając z satelity naprawczej, atmosfera planety, nad którą orbitował, zaczęła przyciągać kapsułę. W taki sposób rozbił się na planecie Flawii. Jak ja teraz wrócę do swojego statku i załogi? zmartwił się, popijając łyk herbaty. Cały kokpit satelity poszedł w drzazgi... Chętnie ci pomogę! zaferowała się Flawia. Wiem to i owo o naprawianiu. Następnego dnia oboje przystąpili do pracy. Należało przywrócić kapsule jej dawny stan, zamontować w niej napędy, by mogła wylecieć w przestrzeń kosmiczną, a także uzupełnić zapasy paliwa. Naprawa zajęła cały dzień. Nazajutrz kapsuła była już gotowa do użycia. Nie wiem, co bym zrobił bez twojej pomocy! przyznał Forpik. Otarł pot z czoła i poklepał błyszczącą ścianę urządzenia. Przydałby się nam taki uzdolniony mechanik na pokładzie! Chciałabyś do nas dołączyć? Flawia z niedowierzaniem i radością przyjęła propozycję. Przed wyjazdem zdecydowała się jednak powiedzieć okolicznym znajomym o nieoczekiwanym zniszczeniu garażu ze sprzętami. Była zdumiona, gdy większość z nich nie rozpaczła nad stratą, a dowiedziawszy się o jej planach, gratulowała spełnienia marzeń i życzyła jej bezpiecznej podróży. "Przez lata lojalnie nam pomagałaś. Czas żebyś mogła rozwinąć skrzydła i spełnić swoje marzenia!", mówili, a pani Darianna ocierała łzy chusteczką, lamentując nad jej wyjazdem. Kiedy kapsuła startowała, dziewczyna przyglądała się swojemu domowi, wokół którego zebrał się jej przyjaciele. Machali jej na pożegnanie, a ona odmachiwiała im, póki nie stali się małą kropką w oddali, a sama zniknęła w kłębach chmur, siedząc obok Forpika sterującego maszyną. Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście! W końcu udało się jej wyruszyć w kosmos! Co prawda, wciąż będzie naprawiać sprzęty tym razem na statku, ale udało się jej wykonać pierwszy krok! Gdy wyfrnęli z Forpikiem w niezmierną przestrzeń kosmiczną, nie mogła nadziwić się bogactwu kolorów i mnogości gwiazd, które migotały, rozsiane drobnymi punktami na ciemnym tle. Wkrótce potem dotarli do wielkiego statku, jakby zawieszzonego w powietrzu. Kapsuła wleciała do niego przez wielkie wrota, które zamknęły się natychmiast po tym, jak znaleźli się wewnątrz. Forpik wyskoczył z kapsuły na spotkanie kilku osobom, a Flawia rozejrzała się nieśmiało dookoła, przytłoczona ogromem światła i różnych machinierii. Ostrożnie postawiła jedną stopę na błyszczącej posadzce, a zaraz po niej drugą. Wtem jej wzrok napotkał dziewczynę o długich lśniących włosach, która machała do niej energicznie. Hecej, ty jesteś Flawia? Słyszałam twoją historię! Chciałabyś obejrzeć nasz statek? A tak w ogóle, to mam na imię

Aria! Miło mi cię poznać! uśmiechnęła się Flawia, wychodząc z kapsuły i ściskając dłoń nowej koleżanki. Nie minęło wiele czasu, jak poznała resztę załogi. Każdy z nich był wyjątkowy i witał ją ze szczerą radością. W ramach wdzięczności za jej pomoc i w celu przywitania nowej członkini załogi zorganizowano bankiet, na jakim serwowane były dania oraz słodczyce ze wszystkich zakątków galaktyki. Flawia siedziała po prawej stronie Forpika i obok Arii, stwierdzając, że nigdy nie widziała tylu barw naraz na jednym stole. Przymaki przed nimi prezentowały się naprawdę smakowicie. Kiedy mam zacząć pracę? zapytała Flawia, skubiąc deser z lodami, który wyglądał jak leżąca kometa. Zdaje się, że na tak wielkim statku jest wiele rzeczy do naprawienia. Och, nie ma pośpiechu. odparł Forpik, machnąwszy ręką, uśmiechając się do Flawii uspokajająco. Zwykle szybko pozbywamy się wszystkich usterek, więc nie ma ich za wiele. Jutro możesz pomóc nam przy naprawie, której nie udało się dokończyć z powodu mojego wypadku. zachichotał, a Flawii na myśl powrócił ogromny pocisk rozbijający się na jej podwórku. Pomyślała o meteorach i tym, co czytała wówczas przed snem. Wiesz, zawsze pragnęłam zostać gwiazdą policjantką, oзнакомиła trochę nieśmiało, ale nigdy nie udało mi się odlecieć z mojej planety. Cieszę się, że teraz jestem bliżej mojego marzenia. Forpik spojrzął na Flawię spod oka, a ona zaczerwieniła się. "Dlaczego o tym wspominałam?", zastanowiła się. "Przecież nikt mnie o to nie pytał, a wszyscy zaczęli brać mnie za jakąś marzycielkę bujającą w obłokach... Do celu dochodzi się ciężką pracą!" To świetnie się składa! nieoczekiwanie trąciła ją łokciem Aria. Bo ten statek, jeśli jeszcze nie wiesz, jest kosmiczną jednostką policyjną! Flawia odwróciła się do koleżanki z oczami i ustami otwartymi szeroko, a jej nowi przyjaciele parsknęli głośnym śmiechem. Wiesz, zaprosiłem cię do załogi, bo jesteś pracowita i świetnie radzisz sobie z naprawą różnych rzeczy, ale nie widzę przeszkód, byś zrealizowała swoje marzenie. powiedział Forpik. I, co najważniejsze dodał, jesteś bezinteresowna, nie nie wspominałaś o garażu, który ci zniszczyłem. Z pewnością chcesz służyć dobru ludzi i będziesz dobrą policjantką. Przyda ci się tylko dobre przeszkolenie. Aria zawtórowała mu z radością, poklepując Flawię po plecach. To początek twojej kosmicznej przygody. Nie mogłaś lepiej trafić! Bankiet trwał do długiego wieczora. W tym czasie Flawia usłyszała wiele fascynujących opowieści o przygodach swoich kosmicznych kamratów i wypila więcej soku z agrestu niż w całym swoim życiu. Gdy później Aria odprowadziła ją do nowego domu, którym była elegancka kabina w głębi statku, Flawia opadła na posłanie bez sił, lecz przepelniona ogromnym szczęściem. Zasnęła, gdy tylko jej powieki zetknęły się ze sobą. Następnego dnia przymierzała nowy strój policyjny, uśmiechając się od ucha do ucha. "A więc w realizacji marzeń lut szczęścia również bywa punktem zwrotnym", pomyślała, obracając się w lustrze. Sięgnęła po leżącą obok odznakę i przypięła ją, czując, jak w kącikach oczu zbierają się jej łzy radości. "Trafiłam na swoją szczęśliwą spadającą gwiazdę" pomyślała ze śmiechem "nawet jeśli była to tak naprawdę rozbijająca się kapsuła naprawcza".

Praca konkursowa uczennicy kl 3d Karoliny Szaniawskiej

## Warto czytać ...

Wyznacznikiem cywilizacji od zawsze było słowo pisane. Różne formy państwowości i innych struktur społecznych o dużym rozmiarze potrzebowały pisma. Już Summerowie 3500 lat p.n.e wynaleźli pismo klinowe. W pewnym momencie zaczęły pojawiać się książki pod postacią zwoju papirusowego czy pergaminowego oraz foliału i kodeksu. Teksty o naturze ekonomicznej, filozoficznej lub naukowej na nich właśnie były spisywane i stały się cenną rzeczą w społeczeństwie. Pozwalały na wymianę myśli, przekazanie nowym pokoleniom zdobytej już wiedzy i mądrości. Przykładem tej ważnej roli książek jest fakt, że istniały ogromne ich zbiory. Choćby ogromna biblioteka świata starożytnego – Aleksandryjska – istniała już w III p.n.e. Książki były potrzebne do rozwoju działalności naukowej, więc wielu władców finansowało księgozbiory, czego przykładem jest Akademia Krakowska w państwie polskim. Rozwojowi każdego wielkiego państwa towarzyszyły książki. To dzięki spisaniu i rozpowszechnianiu w formie książek ważnych idei możemy przeczytać dzieła wielkich uczonych, takich jak Platon lub Artystoteles. Dzięki temu kolejne pokolenia mogły kontynuować tworzenie filozofii poprzez znane im i odkryte nurty (nie musieli zaczynać od zera i dochodzić do tych samych wniosków, co ich przodkowie). Jest to ogromna zasługa książek. Warto też wspomnieć, że rok 1450, kiedy to Johannes Gutenberg odkrył druk czyli ruchomą czeconkę, stał się przełomowym wydarzeniem w dziejach ludzkości. Od tego momentu można było drukować książki w wielu egzemplarzach. Należy też pamiętać, że wszystkie główne religie mają spisane swoje nauki w formie książek



świętych, takich jak Biblia, Tora czy Koran. Przez to większość nauk religijnych nie została wypaczona, co często się dzieje w przekazach ustnych. Idealnym przykładem jest Biblia – odmieniła Europę na następne dwa tysiąclecia. Na niej oparto całą chrześcijańską etykę, która zmieniła myślenie wielu ludzi na lepsze. Oprócz swych ogromnych zalet naukowych, filozoficznych i religijnych książki mają też walory służące rozrywce. Niejeden człowiek śmiał się przy czytaniu dzieł komediowych, np. Aleksandra Fredry. Ludzie w wolnych chwilach lubią czytać (ponad 50% ludzi w Polsce to robi). Biblioteki są często sercem społeczności, miejscem organizowania imprez o charakterze kulturalnym. Najlepszym przykładem Szwecja – dzieci uczęszczają tam do bibliotek, żeby się pouczyć, zaś starsi na spotkania towarzyskie i kulturalne. Książki poszerzają horyzonty, możemy zrozumieć wiele wcześniej niejasnych dla nas zagadnień. Wiele osób dzięki zainwestowaniu do książek mogło poznać inną osobę właśnie w bibliotece. Znajomość książek jest nieodzowna dla wszystkich, którzy chcą uchodzić za osoby wykształcone i światłe. Czytający mają większy zasób słów i lepiej rozumieją różne zagadnienia. Książki poszerzają horyzonty, bo przecież „Kto czyta, żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce, na jeden żywot jest skazany” (Józef Czechowicz). Według strony <http://booknews.pl/?p=362> na szczycie czytelnictwa znajdują się kraje takie jak: Szwecja, Francja, Węgry, Arabia Saudyjska. Pokazuje to, że kraje wysoko rozwinięte mają kulturę czytelnictwa na

dość zaawansowanym poziomie. Dlatego sądzę, że świat bez książek byłby gorszy. Cemu? Przykładem państwa bez swobodnego dostępu do wszystkich dzieł literatury było ZSRR. W powieści Michaiła Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata” został opisany świat cenzury, w którym nie można było czytać książek zakazanych przez władze komunistyczne. Dostępne były tylko dzieła chwalcące ustrój, często pozbawione wartości artystycznej. Warto przypomnieć los samego autora tej książki – przez wiele lat żył w ubóstwie, głodzie i strachu, a jego powieść czekała na wydanie aż 26 lat. Gdy się jednak ukazała, została bezwarunkowo pokochana przez czytelników, których do dziś fascynują niezwykle przygody święty Wolanda obnażające zakłamanie totalitarnego państwa. Kto przeczytał powieść Bułhakowa, ten nie zapomni dramatu Mistrza, mądrej i pięknej Małgorzaty, i żałującego swej winy Poncjusza Piłata. Doceni też styl Bułhakowa, pełen humoru i werwy. Ale tak zasadniczo jest z wielkimi arcydziełami, które są niezależne od upływu czasu. „Rękopisy nie płoną”, w przepaść zapomnienia upadają tylko te pisane na zamówienie władzy, głoszące antyhumanistyczne idee, lub po prostu – pozbawione wartości artystycznej. Ale takich nie warto czytać. Według mnie, bez książek i dzieł pisanych nie ma rozwoju duchowego, materialnego i kulturowego. I nie wyobrażam sobie świata pozbawionego książek i... czytelników.





*Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych  
Pełnych wiary, nadziei i miłości,  
Radosnego nastroju i świętowania wśród najbliższych.  
życzy Redakcja*

**Gazetkę przygotowali :**

1. Kinga Chwedoruk
2. Michał Skrzypczak
3. Paweł Jurczak
4. Zuzanna Pikacz
5. Karolina Szaniawska

*Wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy – przyjdź, napisz, podziel się swoimi pomysłami !!!*

*Punkt kontaktowy znajduje się w Sali 84 , gdzie każdego przyjmie pan  
**Jarosław Darczuk.***